

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

ŻYCIE

ul. Jagiellońska 15
03-717 Warszawa

2 5 8 4 - 5 1 1 - 2 0 0 0

Plama po coca-coli, czyli nowatorstwo

Po co współcześniać sztuki Wilde'a? Spektakl w Teatrze Scena Prezentacje nie przynosi odpowiedzi.

Teraz komedia Wilde'a „Brat marnotrawny” nazywa się „Gdzie niemowlę”. Jest to marketingowy błąd. „Czyje niemowlę” byłoby przecież znacznie atrakcyjniejsze. Cóż z tego, że równie bez sensu?

W tekście najnowszej przedstawienia Teatru Scena Prezentacje jedna z bohatererek rozpoznaje swoją torbę, w której zostawiła była niegdyś niemowlę, co jest możliwe dzięki plamie po coca-coli. Bohaterowie przedstawienia poruszają się niezwykle luksusowymi samochodami. Jest to więc dramat współczesny.

Nowe czasy wymagają jednak nowego myślenia. Jeśli plama, to nie z wina albo czegoś równie dystygowanego, tylko z coca-coli. Dziś już nie można powiedzieć ze sceny, że ktoś porusza się powozem. Musi jeździć rocyem albo lambor-

ghini. Doprawdy szkoda, że tłumaczka i adaptatorka komedii Wilde'a Katarzyna Skawina pozostawiła jej akcję w nieistniejących już wyższych sferach. Wpasowanie jej w bliższe nam realia nowego biznesu byłoby bardziej zrozumiałe. Jakże swojsko zabrzmiałby ze sceny okrzyk „Beemwica zajechała!” albo „Merc się grzeje!”. Wtedy nawet nie budziłby zdziwienia nowy tytuł sztuki, który zmieniła konsekwentnie myśląca tropy tłumaczka.

Komedia Wilde'a toczy się w najwyższych sferach. Angielski dandys miał być elegancki, dekadentki i nie wolno mu było plamić rąk pracą. „Dziś prawdziwych dandysów już nie ma” – chciałoby się westchnąć. Wobec faktu braku dandysów musimy przyjąć do wiadomości, że lekkoduch sam wyciera szklanki z barku. Obok niego stoi lokaj, który wyraźnie się zbiesił.

W naszych spsiałych czasach granie komedii Wilde'a zgodnie z literą tekstu wymagałoby najprawdopodobniej posadzenia na scenie komentatora, który wyjaśniałby: tak się kiedyś chodziło, tak pilo, tak rozmawiało. A to z pewnością podniosłoby koszty spektaklu. Sądzymy jednak, że przybliżanie nam bohaterów za pomocą głośnego wycierania przez jednego z nich nosa w chusteczkę, czynność do dziś niepraktykowaną wśród dobrze wychowanych ludzi, może nasuwać podejrzenia o artystyczną nadgorliwość.

Premiera zebrała nadkomplet widzów. Spektakl obejrzałem więc ze sceny, a więc wykonawców oglądałem głównie albo z przodu, albo z tyłu. Jedną z aktorek pragnąłbym mieć częściej en face. Mirosława Dubrawska bowiem jako jedyna pokazała, jak grać Wilde'a, jak od niechcenia, bez „podkreślenia węzykiem”

wypowiadać słynne paradoksy, jak prowadzić ten dialog porcelanowych, niezdatnych do niczego lalek. Istot, których jedyną racją bytu jest umiejętność pięknej konwersacji.

Z profilu patrzyłbym chętnie na Ewę Złotowską i Witolda Skarucha. Jeśli zaś chodzi o młodszą część zespołu, bardzo proszę o jak najczęstsze granie plecami do widowni! Wyobrażenie tych młodych artystów o konwersacyjnej komedii jest podobne do śladu zostawionego na torbie występującej w sztuce. To nie pozostałość po zwietrzałym szampanie, lecz ciężka do wywabienia plama po coca-coli.

TOMASZ MOŚCICKI

● Oskar Wilde: Gdzie niemowlę? Przekład i adaptacja: Katarzyna Skawina. Reżyseria: Romuald Szejda. Teatr Scena Prezentacje. Premiera 26 X 2000 r.